

Krzysztof Fiolek

PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski



PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski

Krzysztof Fiołek

PRZETRWANIE
I
PRZETWARZANIE

Programy
kultury narodowej
w epoce
Młodej Polski

Kraków

Publikacja dofinansowana przez
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Krzysztof Fiołek and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2010

ISBN 97883-242-1148-7
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Jolanta Stal

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
Stanisław Wyspiański, *Chochoty* (fragment)

www.universitas.com.pl

WPROWADZENIE

Młodopolska specyfika

Krótką epoką, rozpisana na przełom XIX i XX wieku, której przysługuje w periodyzacji polonistycznej tradycyjne miano Młodej Polski, była czasem ostatecznego formowania się nowoczesnego narodu polskiego. Już niebawem Polacy mieli rozpoznać się we własnym organizmie państwowym, w granicach niepodległej Rzeczypospolitej. Sąd o wyjątkowych zasługach Młodej Polski dla dziewiętnastowiecznego procesu narodotwórczego jest może dyskusyjny, lecz pod wieloma względami uprawniony. Literaturoznawcy często podkreślali przełomowy charakter epoki, opisując dynamikę polskiego procesu historyczno-literackiego w perspektywie zyskiwania przez literaturę polską zarówno dojrzałości intelektualno-artystycznej, jak też ściślejszego zespolenia z zachodnimi kierunkami modernizmu¹. Aby silniej podkreślić przełom, wskazywano na zawężony profil polskiego pozytywizmu,

¹ Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Somnambulicy – dekadenci – herosi*, Kraków–Wrocław 1985. Badaczka otwiera swoją książkę szkicem pod znamienym tytułem *Przełomowe znaczenie literatury Młodej Polski*, gdzie wśród zasług epoki wymienia: uczynienie artysty bohaterem literatury, twórcze przezwyciężenie konwencji realistycznej w powieści, symbolizm w poezji i dramacie.

jego zaniedbania w podejmowaniu nowych kierunków artystycznych: naturalizmu w dramacie i prozie, symbolizmu w poezji². Nie chodzi tu o przyznawanie prymatu konkretnej epoce w dziejach narodu i literatury. Zestawianie chociażby romantyzmu z Młoda Polską w celu dokonania wartościujących porównań byłoby niedopuszczalne metodologicznie ani tym bardziej etycznie. Każda epoka ma swe kaprysy oraz nieusuwalne determinanty historycznej sytuacji. Daleko uczciwiej byłoby mówić o dystynkcjach i specyfice, lecz to właśnie wartościowanie i hierarchizowanie budzi nieporównanie większe emocje, prowokuje polemiczne oceny. W epoce, która ma swe otwarcie w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, a zamknięcie podczas I wojny światowej, wolno zobaczyć momenty kluczowe dla kształtowania się nowoczesnej kultury narodowej, wspomagane przez wiodące zjawiska społeczne czy wręcz gospodarcze.

Przyrost demograficzny, postępująca urbanizacja i uprzemysłowienie części ziem polskich to fakty cywilizacyjne, których znaczenie trudno przecenić. Podobnie jak upowszechnianie elementarnej oświaty, rozwój prasy, powstanie nowoczesnych partii politycznych. Zinstytucjonalizowanie się (głównie w zaborze austriackim) masowych ruchów ideologicznych: socjalistycznego, narodowego i ludowego, pojawienie się jawnych tudzież konspiracyjnych reprezentacji tych nurtów, miało decydujące znaczenie dla restytucji państwa polskiego. Utworzenie partii politycznych, prasowych organów poszczególnych stronnictw i związków paramilitarnych było wynikiem dokonującego się na przełomie wieków przyspieszenia historycznego, jakie przeżywał niespełniony w swych ambicjach naród, a przynajmniej jego nowa elita, coraz chętniej przyjmująca miano inteligencji.

Wyłanianie się nowej grupy społecznej, aspirującej do sprawowania kierowniczej i opiniotwórczej roli w narodzie, to rezultat całej serii dziewiętnastowiecznych przeobrażeń. Inteligencja polska, mająca w sporej części drobnoszlachecki rodowód, akomodowała się do potrzeb społecznych w dziedzinie administracji, edukacji i kultury. Szeregi inteligencji zasilane były także dzięki emancypacji warstwy mieszczańskiej czy nawet chłopskiej. Pękanie stanowych barier okazało się szczególnie istotne dla budowy jednolitego narodu. Rodowód społeczny literatury młodopolskiej

² Por. K. Wyka, *Młoda Polska*, t. 1, *Modernizm polski*, Kraków 2003, s. 40-41.

jest tu wielce wymowny, a biografie Brzozowskiego, Wyspiańskiego, Kasprówicza i Orkana są naocznym przykładem wspomnianych przeobrażeń. Jednakże przez swój międzyklasowy charakter i szlachecki rodowód inteligencja nierzadko bywała postponowana. Socjalistyczni radykałowie gdzie indziej zdeponowali apetyt na modernizację, zaś klasowy antagonizm miał być katalizatorem pożądaných transformacji.

Spadek po feudalnej strukturze społecznej, sieć zależności międzyludzkich, obyczajowość i mentalność sarmacka postrzegane były jako dziedzina skazana na gruntowną przemianę lub całkowitą degenerację. Etyczny mandat warstwy ziemiańskiej, głównego depozytariusza narodowej pamięci, jeszcze nigdy nie był z taką mocą i skutecznością kwestionowany. Bodaj ostatnim wykwitem szlacheckiej ideologii politycznej był program konserwatystów krakowskich i teoria „warstwy historycznej” narodu. Prężne środowisko stańczyków zawdzięczało swą pozycję umiejętnemu zaadaptowaniu niektórych zaleceń pozytywizmu³, przeprowadzeniu istotnej „modernizacji” konserwatyzmu⁴, wreszcie nowemu spojrzeniu na problem badania przeszłości i popularyzowania historii, mającej być mistrzynią prawdziwie użytecznej polityki.

Epoka Młodej Polski to niewątpliwie czas wzmożonej aktywności ideologicznej, którą wykazują nie tylko predestynowani do niej politycy, lecz także – z różnym skutkiem – pisarze i artyści. Oczekiwano od nich specjalnego zaangażowania w debatę publiczną. Problematyka społeczno-polityczna przenikała sferę życia literackiego. Niezainteresowani bezpośrednio literaturą i sztuką poczęli wypowiadać się o literaturze, a tradycyjnie uznawano ją za bodaj najważniejszą część kultury narodowej. Następowало sprzężenie, dzięki któremu otrzymaliśmy wiele oryginalnych wypowiedzi o literaturze, pochodzących od społeczników i naukowców. Warto wspomnieć chociażby Stanisława Szczepanowskiego, Edwarda Abramowskiego, Wacława Nałkowskiego czy Ludwika Krzywickiego.

³ Zob. K. Grzybowski, *Szkoła historyczna krakowska. Konserwatywna odmiana pozytywizmu*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 2, red. B. Skarga, Warszawa 1975.

⁴ Zob. M. Jaskólski, *Kaduceusz polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866-1934*, Warszawa-Kraków 1990.

W tych okolicznościach na przykład spór o twórczość Wyspiańskiego dotyczył nie samej jakości artystycznej, lecz osądu spraw narodowych, dokonanego przez autora *Wyzwolenia*. Burzliwe polemiki – których przedmiotem były dzieła takich pisarzy, jak Sienkiewicz i Weyssenhoff, Żeromski i Wyspiański – miały swe podpowierzchniowe znaczenia jako zastępcze formy jawnej debaty o przyszłości narodu i jego kultury. Czytająca publiczność była dość dobrze zorientowana w meandrach towarzysko-politycznych sympatii i antypatii, знаła rozkład sił, strategie redakcji, deklaracje ideowe autorów. Dla dzisiejszego czytelnika ówczesnej prasy niektóre uwarunkowania tamtych programów i publicznych dyskusji straciły na przejrzystości. Choć jednak dzieli nas już od nich cały wiek, to dotarcie do zapoznanych kontekstów nie jest niemożliwe, a wraz z upływającym czasem inaczej jawi się ranga niektórych laudacji i oskarżeń, co stanowi o pożytkach historycznie zdystansowanego spojrzenia⁵.

Oczywiście nie sposób tu oddać wszystkich, głównie negatywnych, uwarunkowań życia społecznego i kulturalnego Polaków w zaborze rosyjskim. Do tego stopnia jest to już niepodobieństwem, że badacz, którego nie posądzimy o nieznajomość epoki lub brak empatii, wyraził się o okolicznościach towarzyszących ówczesnej działalności jako o „tak niesprzyjających, że nawet ich uzmysłowienie, a nie tylko objaśnienie, jest obecnie niemożliwe”⁶. Uświadamianie sobie tych „niemożliwości” paradoksalnie jest jednym ze sposobów zbliżenia się do czasów i przedmiotu, więc może nie powinno paraliżować podejmowanych wciąż na nowo prób zrozumienia i objaśnienia.

Fragmentaryzacja czy polaryzacja?

Opisując rozmieszczenie i przemieszczanie się intelektualnych stanowisk, stajemy przed wyborem sposobu postępowania z bardzo

⁵ Cenne są w tym względzie prasoznawcze studia Zenona Kmiecika, uzmysławiające nie tylko polityczny i literacki, ale też cywilizacyjno-kulturowy wymiar ówczesnej prasy. Zob. Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu, 1864-1885*, Warszawa 1971; tegoż, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław 1989.

⁶ A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990, s. 16.

rozległym obszarem zjawisk. Dwie wiodące w takich wypadkach metody można by nazwać strategiami fragmentaryzacji i polaryzacji. Pierwsza oznacza dążenie do zagęszczania opisu poprzez mnożenie dystynkcji, dających w efekcie obraz licznych poróżnień, wyznaczonych przez kolejne osie konfliktu. Okazuje się, że wewnątrz prądu intelektualnego, który często dla heurystycznej wygody traktowany był jednolicie, można wyłonić nowe nurty, skupione wokół pryncypiów niekoniecznie wyznawanych przez nominalnych pobratymców. Można strategię fragmentaryzacji przyrównać do takiego opisu rzeczywistości politycznej, który w obrębie jednego stronnictwa wyodrębnia frakcje, odmiennie ustosunkowujące się do punktów programu, wartości i priorytetów. Po takim zabiegu otrzymujemy obraz dość dobrze oddający skomplikowanie życia (intelektualnego, politycznego, literackiego), choć mało klarowny. Ponadto okazuje się, że przejścia pomiędzy teoretycznie odgrodzonymi obozami nie były wzbronione, gdyż zasadnicze linie podziału leżały gdzie indziej albo dla doraźnej potrzeby czy wygody były przesuwane.

Strategia fragmentaryzacji wydaje się odpowiednia, gdy chcemy ukazać wewnętrzne komplikacje epoki. Jeśli jednak pragniemy zastosować ogólniejsze kryteria podziałów, aby odtworzyć fundamentalne rozbieżności programów i postaw, uchwycić węzłowe problemy, wtedy lepszą strategią wydaje się spolaryzowanie stanowisk oparte na tymczasowo najistotniejszym czynniku różnicującym. W zależności od punktu obserwacyjnego oraz zastosowanej optyki może nim być stosunek do zrywów niepodległościowych, rewolucji społecznej, religii, literatury, sztuki, techniki itd. Takim czynnikiem różnicującym mogą stać się priorytety kultury narodowej, wybrane przez uczestników dyskursu, aktywnie wpływających na programy, proponujących własne zestawy potrzeb i zadań narodu. Na podstawie zaobserwowanych decyzji można poprowadzić oś głównego sporu w tak ukształtowanym modelu krytycznym. Będzie to oczywiście tylko jedna z możliwych perspektyw oglądu, ale przez dodawanie kolejnych spolaryzowanych typologii uzyskuje się wielostronne ujęcia, sumę spojrzeń, opisów i ocen, a tym samym kumulację wiedzy, poszerzenie horyzontu. Warto zaznaczyć, że w strategii polaryzowania stanowisk krytycznych nie chodziłoby o kreowanie bezwzględnych dychotomii, a jedynie o skonstrastowanie prądów intelektualnych

w oparciu o przynależności względne, nie absolutne, kwalifikowanie proporcjonalne, nie całkowite.

Przyjrzyjmy się przykładowym strategiom postępowania z bujną materią intelektualną rozległych przedziałów czasowych. Henryk Markiewicz wyodrębniał w polskim pozytywizmie nurt postromantyczny, ufundowany na wiadomych sentymentach, a także nurt tradycjonalistyczny, podnoszący wartość katolicyzmu, przodownictwo szlachty. Jednak spektrum postaw i programów w nurcie tradycjonalistycznym okazało się bardzo szerokie – „od skrajnego wstecznictwa do kompromisu z pewnymi hasłami liberalnymi”, „od orientacji na konflikty zbrojne między zaborcami i pomoc mocarstw zachodnich do koncepcji trójlojalizmu”. Jest to zatem nurt ewidentnie niejednorodny, a jednak zintegrowany przez jakąś zasadę jednoczącą, podobnie jak nurt pozytywistyczny, trzeci z wyodrębnionych przez Markiewicza zespołów idei, najbardziej dla epoki reprezentacyjny, skupiający w sobie scjentyzm, monizm przyrodniczy, eudajmonistyczny utylitaryzm, organicyzm, ale też darwinizm społeczny i determinizm, interpretowany zrazu optymistycznie, później – pesymistycznie. Czwartym komponentem ideologicznym epoki uznany został socjalizm, który korzystając z pewnych osiągnięć pozytywizmu, inaczej opisywał rzeczywistość ekonomiczną, forsował odmienny ideał życia społecznego⁷. Po przeprowadzeniu streszczonych tu dystynkcji Markiewicz przyznaje, że rozgraniczenia nie są trwałe i ostateczne, lecz ruchome i sytuacyjne:

przedstawione tu modele światopoglądowe posiadały – by tak rzec – pewne wspólne lub zbliżone do siebie krawędzie. I tak, zarówno tradycjonalizm, jak i pozytywizm głosiły program organicznikowski i legalistyczny, scjentyzm był charakterystyczny tak dla pozytywizmu, jak i dla socjalizmu, nurt postromantyczny łączył się swoimi tendencjami liberalno-demokratycznymi z pozytywizmem, a rewolucyjnymi – z socjalizmem. W konkretnych wypowiedziach publicystycznych, a zwłaszcza literackich jeszcze częściej i w większym skomplikowaniu przejawiała się ta dwoistość, przejściowość czy oscylacja między różnymi systemami ideologicznymi⁸.

Jak widać, precyzowanie opisu oznacza fragmentaryzację materiału, a na koniec okazuje się, że linie nowych podziałów mogą nieco inaczej rozrysować mapę ideologiczną w zależności

⁷ Por. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, wyd. IV, Warszawa 1999, s. 17-25.

⁸ Tamże, s. 25.

od wybranych wskaźników. Przepływy treści i transfery osób pomiędzy wytyczonymi nurtami są wręcz warunkiem burzliwej debaty, ideowego fermentu, zmian w układzie sił, przetasowań w rankingu atrakcyjności. Po uczynieniu stosownych zastrzeżeń i przy zachowaniu środków ostrożności w wyrokowaniu strategii fragmentaryzacji przynosi wiele poznawczych korzyści. Natomiast należałoby się pogodzić z tym, że przyjęte rozróżnienia są umowne, jak granice epok literackich. Wizerunek epoki, obraz szerszych zjawisk kulturalnych, jaki otrzymujemy od historyków literatury, staje się coraz bardziej indywidualnie szkicowanym konterfektem. Autorzy syntez historycznoliterackich z większą niż dawniej śmiałością decydują o rozłożeniu akcentów i kolorów na „swoim” obrazie epoki. Gdy zatem Jan Tomkowski tytułuje książkę *Mój pozytywizm*⁹, to przecież nie chodzi mu o zawłaszczenie albo kabotyńską manifestację, lecz raczej intelektualną pokorę, świadomość spoglądania na przedmiot opisu przez prywatne okulary badawcze. Z kolei Grażyna Borkowska, opatrując swą syntezę tytułem *Pozytywiści i inni*¹⁰, jak gdyby wyciąga wnioski z uwag Markiewicza i już na starcie wykonuje ukłon w kierunku „marginesów”, często pomijanych w ujęciach premiujących jeden z nurtów, dominujący w epoce lub w naszym na nią spojrzeniu. Wybór głównych protagonistów opisu, pisarzy uznanych za najbardziej reprezentacyjnych lub utalentowanych, jest decyzją w dużej mierze profilującą obraz końcowy.

Inną strategię – bliższą modelowi polaryzacji, akcentującemu różnice w najistotniejszych kwestiach – można zaobserwować u historyków idei, będących w bliskim kontakcie z tymi obszarami literatury, na których ekspresja idei dokonuje się w sposób szczególnie widoczny. Andrzej Jaszcuk uznał, że w latach 1870-1903 w dziedzinie idei najdonioślejszy okazał się konflikt programów pozytywistycznych i konserwatywnych¹¹. I choć po bliższym przyjrzeniu się widzimy, że chodzi jedynie o spór liberalnie wyprofilowanego pozytywizmu z ugodową orientacją w ramach konserwatyizmu (głównie w granicach Królestwa Polskiego), to niepodważalny jest walor ujęcia problemu w aspekcie rywalizacji

⁹ J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993.

¹⁰ G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.

¹¹ Zob. A. Jaszcuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870-1903*, Warszawa 1986.

dwóch rozbieżnych konglomeratów ideologicznych. Skupia to naszą uwagę na konflikcie wizji programowych, których poznanie przybliży ducha epoki, unoszącego się ponad źródłami. Ze względu na liczne kontynuacje tego konfliktu w epoce nowoczesnej staje się on częścią współczesnego doświadczenia, warunkując rozumienie ideologicznych wymiarów kultury. Polaryzacja ideowa, powstająca w starciu opcji pozytywistyczno-liberalnej z tradycjonalistyczno-konserwatywną, powracała wielokrotnie, choć w zmienionych dekoracjach historycznych, z udziałem inaczej umundurowanych wojowników. Dość oryginalnie wyreżyserowaną odsłoną tej narodowej psychomachii był młodopolski konflikt tradycjonalistycznie ukierunkowanej kultury przetrwania z modernistyczną kulturą przetwarzania, jaka wykryształizowała się z pierwiastków artystycznego modernizmu (Miriam), roztworów socjalistycznych (Brzozowski), a nawet pozytywistycznych pozostałości (Świętochowski). Natomiast idee nowoczesnego nacjonalizmu były od pewnego momentu jedynie konformistyczną mutacją ugodowych nurtów konserwatywnych, realnie reprezentujących posesjonatów, deklaratywnie – kreowany i absolutyzowany naród¹².

Za oryginalne połączenie strategii fragmentaryzowania i polaryzowania można uznać model prądów młodopolskich stworzony przez Jana Józefa Lipskiego, niejako na marginesie badań nad twórczością Kasprówicza¹³. Uznawszy za cechę epoki trwale wtargnięcie problematyki filozoficznej (ontologia, epistemologia) w sferę światopoglądu artystycznego, Lipski wyróżnił opozycyjne prądy estetyczne, nakładające się na konkurencyjne orientacje filozoficzne. Do kierunków optujących za „autonomią bytową przedmiotu poznania empirycznego” zaliczył neoklasycyzm (parnasizm) oraz impresjonizm w opozycji do symbolizmu i ekspresjonizmu, które łączy niewiara w ową autonomię i akcentowanie „heteronomiczności przedmiotu poznania empirycznego”. Druga, epistemologiczna oś polaryzacji stanowisk artystyczno-filozoficznych wyznaczona została na bazie przeświadczeń co do sposobów poznania

¹² Wielce wymowny jest antyrewolucyjny sojusz konserwatystów z nacjonalistami, poświadczony współpracą Stronnictwa Polityki Realnej z Narodową Demokracją od 1905 roku. Zob. A. Jaszcuk, *Powstanie Stronnictwa Polityki Realnej*, „Pro Fide, Rege et Lege” 1994, nr 3-4.

¹³ J. J. Lipski, *Pozycja „Hymnów” Kasprówicza na tle kierunków literackich okresu*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 4, s. 413-414.

przedmiotów. Za pomocą takiego kryterium Lipski skonstrastował neoklasycyzm i symbolizm (obiektywizm poznawczy) z impresjonizmem i ekspresjonizmem (subiektywizm poznawczy). Tak spolaryzowane pary tworzą model, który wydaje się czymś pośrednim pomiędzy schematem polaryzacji a schematem fragmentaryzacji. Po dziesięciu latach, nie kwestionując zasadności swego planimetrycznego modelu, badacz dodał trzecią oś, która – z mojej perspektywy – okazuje się najdonioślejszym wymiarem młodopolskiej dywersyfikacji stanowisk. Ów trzeci wymiar wyznaczony jest przez aksjologiczny konflikt wartości estetycznych i nakazów etycznych. Lipski przyznaje, że dopiero zreformowany, stereometryczny model umożliwia wpisanie weń tak kluczowych konfliktów ideowych epoki, jak spór Brzozowskiego z Przesmyckim¹⁴. Końcowy rezultat tych wszystkich zabiegów typologiczno-geometrycznych zaczyna coraz bardziej przypominać model sfragmentaryzowany, gdyż pierwotne polaryzacje zostały w nim skontaminowane i zmultiplikowane. W efekcie otrzymujemy już nie cztery, ale osiem kategorii opisu. Łączenie dwóch strategii wyjaśniania przynosi wiele korzyści. Taka fuzja horyzontów raczej sumuje zalety polaryzacji i fragmentaryzacji, aniżeli mnoży ich nieuniknione wady. Wprowadzanie dodatkowych uściśleń i komplikacji jest niejako wymuszone przez samą materię, w jakiej poruszają się literaturoznawcy. Nie jest to sfera matematycznych czy nawet językoznawczych prawideł, gdzie prostota wzoru i klarowny dowód przemawiają za uznaniem danego wyjaśnienia za właściwsze. Idiograficzność literaturoznawstwa najczęściej zmusza do szukania dróg pośrednich, pomiędzy kuszącą przejrzystością schematu polaryzacji a wzrastającą gęstością opisu sfragmentaryzowanego. Nieodzowna staje się świadomość ułomności każdego modelu wyjaśniającego tak wielowymiarową rzeczywistość, jaką jest kulturowa kombinacja dzieł literackich, prądów artystycznych, filozoficznych i politycznych, wreszcie samych osobowości twórczych. Nie warto jednak zaprzestawać w poszukiwaniu nowych modeli wyjaśniających i technik wysłowienia.

¹⁴ „Model, który nie jest w stanie pomóc – bez dodatkowych konstrukcji – do zrozumienia charakteru sporu, a właściwie konfliktu Brzozowski-Miriam, do sprecyzowania kierunku ataku ideologicznego Berenta w *Próchnie* itd. – jest za ubogi”. J. J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprzowicza w latach 1891-1906*, Warszawa 1975, s. 23.

Główną koncepcją tego studium jest skonfrontowanie rzeczników konserwacji (kultura przetrwania) ze zwolennikami transformacji (kultura przetwarzania), odniesione do projektów kultury narodowej. Propozycje ideowo-artystyczne przedstawiono, opierając się na tekstach kilku wiodących reprezentantów, którzy uosabiali rozleglejsze kombinacje poglądów na sprawę narodową i problemy kultury polskiej. W szczególności uwzględnieni zostali autorzy, których wpływ na oblicze ideowe epoki wydaje się znaczący, choć niekiedy pomniejszany: Aleksander Świętochowski (liberalizm pozytywistyczny), Stanisław Szczepanowski (nacjonalizm postromantyczny), Jan Ludwik Popławski (nacjonalizm nowoczesny). Ponadto Stanisław Brzozowski (modernizm filozoficzny) i Zenon Przesmycki (modernizm artystyczny).

Konserwacja i transformacja jako przeciwstawne wizje programowe mogą być z powodzeniem zastosowane także do rzeczywistości polityczno-społecznej i artystycznej. Wyłaniająca się w Młodej Polsce problematyka nowoczesnej kultury narodowej wydaje się stosownym polem do rozmieszczenia stron sporu, zaś perspektywa kulturowa uwzględnia jednocześnie wiele istotnych wątków, zaistniałych w sferze politycznej (programy partyjne dotyczące spraw kultury) i artystycznej (programy ruchów artystycznych dotyczące spraw polityki). Aksjologiczna oś konfliktu, zaproponowana przez Lipskiego, pomaga wyjaśnić wewnętrzne konflikty w obrębie jednoczącej wizji przetwarzania kultury narodowej. Przykład sporu Brzozowskiego z typem kultury uosabianym przez Miriamę wydaje się tu najwłaściwszy. O ile bowiem spór z Sienkiewiczem był sporem obcych sobie ludzi, prowadzonym na osi pytań rozłącznych (konserwować czy rewolucjonizować?), o tyle konflikt z Miriamem był sporem w modernistycznej rodzinie, krążącym wokół pytań o sposoby przemiany, a nie jej zasadność (jak zreformować kulturę polską?). Miriam reprezentował program autonomii sztuki, autoestetyzm i elitaryzm, separację kultury od zadań graniczących z polityką lub dydaktyką. Z kolei Brzozowski głosił program kultury zintegrowanej z życiem społeczno-narodowym, chciał być zwiastunem nowego wzorca kultury zaangażowanej w procesy pracy i wytwórczości. Chimeryczno-arystokratyczny typ kultury wydawał mu się wyrafinowanym konsumpcjonizmem pięknoduchów, oderwanych od podstaw życia indywidualnego i społecznego. Rozgorzały spór uważam za kluczowy dla wewnętrznej dynamiki w nurcie

kultury przetwarzania. Stanowi on część rozleglejszego sporu, charakterystycznego dla późniejszej nowoczesności, sporu o zasadność, pożytki i zagrożenia wynikające z zaangażowania sztuki w życie zbiorowe¹⁵. Międzywojenni awangardysty oraz krytycy literaccy praktykujący marksizm niejednokrotnie doświadczali prawdziwie egzystencjalnego tragizmu, wynikającego z zaangażowania w konflikty programów i postaw.

Programowość

Sprecyzowania wymagałoby rozumienie programowości w literaturze, gdyż zazwyczaj (nawet wtedy, gdy pojęcie programu konstytuuje przedmiot refleksji) nie przywiązuje się dostatecznej wagi do zdefiniowania tej kategorii¹⁶. Choć „program” może wydawać

¹⁵ Antecedencje opisywanego sporu można wskazać w epokach wcześniejszych, choćby w romantyzmie, w którym Andrzej Zieliński widzi jakby zaczątki interesujących nas procesów i konfliktów: „Narodowość i związana z nią ludowość, których kształtowanie śledzić będziemy w literaturze, przede wszystkim w wypowiedziach o charakterze programowym i normatywnym – stały się czynnikiem przełomu, odróżniającym wyraziście literaturę o wąskim profilu ideowo-artystycznym od nowej, mającej odmienne zadania, szerszy zasięg społeczny i w związku z tym bogatsze środki oddziaływania oraz nieporównanie większy ładunek ideowy”. A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815-1831*, Wrocław 1969, s. 193.

¹⁶ Taka sytuacja jest na gruncie historii literatury szerszym zjawiskiem i dotyczy badań programowości w różnych epokach. Na przykład w świetnej monografii Mochnackiego, autorstwa Krystyny Krzemień-Ojak (*Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975), badaczka najwyraźniej traktuje ów program kulturalny jako zespół tych wątków pisarstwa Mochnackiego, które nie dotyczą ściśle spraw literatury, a wykazują łączność z potrzebami życia narodowego. Pojęcie „program” ma tu zatem wymiar opisowo-podsumowujący, a nie operacyjno-wyodrębniający. Wielką wartość zachowują przygotowane w serii Biblioteki Narodowej antologie tekstów programowych pozytywizmu (*Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985) i Młodej Polski (*Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wyd. III przejrane i uzupełnione, Wrocław 2000; wyd. I, Wrocław 1973). Pojawiają się też nowe próby komponowania ważnych tekstów programowych, ale nie dorównują one stopniem krytycznego opracowania właściwego ww. książkom (np. *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860-1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002). Jak wiadomo, wyjątkowe natężenie wszelkiej

się słowem ogólnie rozumiałym, to jego jednoczesne używanie w języku potocznym i w opisie naukowym stwarza dość typowe problemy. Podobnie dzieje się w wypadku takich słów, jak krytyka, wyobrażenie, język itp. Programowość zdaje się jednym ze sposobów funkcjonalizacji języka jako celowa kombinacja innych jego zastosowań: opisu, wartościowania, perswazji, profetyzmu. Opis to podstawowa funkcja języka, związana z rozmaicie rozumianą i uskutecznianą denotacją, a także referencjalnością, czyli odsyłaniem znaków do przedmiotów rzeczywistości. Program musi najpierw zyskać zaufanie odbiorcy i zbudować fundament projektu poprzez przekonujący czy uwodzący opis elementów powiązanych tematem programu. Następnie pojawia się wartościowanie. Często jest ono już zawarte immanentnie w samym opisie, wskazującym układ pozytywnych odniesień, które zostaną wzmocnione perswazją, stosującą bogaty repertuar chwytów retorycznych i erystycznych. Najtrudniej uchwytłą cechą tekstów programowych wydaje się ich specjalny profetyzm: orzekanie na temat przyszłości, zaklinanie rzeczywistości aktualnej, niekiedy stosowane równolegle z rzeczową argumentacją. Profetyczna funkcja języka może wydawać się czymś odświętnym i rzadko stosowanym. W wielu rodzajach komunikatów językowych (rozkaz, obietnica, ocena) odnajdujemy otwartą, zaszyfrowaną bądź domniemaną intencję przepowiadania, obecną już w samej wierze w prawomocność gramatycznego futurum. Domyślnie zakładamy, że zapowiadana przyszłość może nastąpić, a samą zapowiedź traktujemy jako wyraz rzeczywistych przekonań nadawcy, nie zaś komunikat intencjonalnie fałszywy.

programowości literackiej nastąpiło w dwudziestoleciu międzywojennym. W ciekawej monografii manifestów literackich międzywojnia Przemysław Czapliński koncentruje się raczej na poetyce manifestu programowego i chwytach retorycznych niż na wyznacznikach programowości jako takiej. Badacz daje typologię manifestów opartą na dominującej w nich strategii: poetyka obwieszczenia, agitacji, objawiania, skandalu, objaśniania, demonstracji (zob. P. Czapliński, *Poetyka manifestu literackiego 1918-1939*, Warszawa 1997). Próby wyjaśnienia istoty programowości w procesie historycznoliterackim nie podejmuje też synteza Aliny Kowalczykowej *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918-1939*, Warszawa 1978. Nie spełniają takiego zadania wyjaśnienia sytuacyjne, np. ujęte w hasłowym wniosku: „młodość jako program”. Lepiej pod tym względem przedstawiała się praca Heleny Zaworskiej *O nową sztukę. Polskie programy artystyczne lat 1917-1922*, Warszawa 1963.

Cechą manifestów i tekstów programowych jest również perswazja, często nieodłączna od wyrażanych sądów, które mogą mieć charakter apriorycznie powziętych przeświadczeń, niewymagających dowodu. Zresztą ozdabianie swych tez aureolą prawdy oczywistej jest jednym z chętniej stosowanych chwytów perswazyjnych. Środki perswazji są nieodłącznym wyposażeniem języka, występują obficie także w literaturze pięknej¹⁷.

Druga połowa XIX wieku okazała się bez wątpienia czasem wyraźnego nasilenia programowości, co znalazło swe odbicie także w sporach o literaturę i ukształtowało sposób widzenia procesu historycznoliterackiego poprzez konflikty programowe¹⁸. Niezwykle przyspieszenie cywilizacyjne, katalizowane rewolucją techniczno-przemysłową, domagało się odpowiedzi na nowe wyzwania, przed którymi stanęły polityka, nauka i kultura. Powstawały dzieła łączące opis naukowy z funkcjami programującymi nieodległą przyszłość, niekiedy stawały się kanoniczne dla nowoczesnych nurtów polityczno-społecznych. Takim dziełem dla ekonomii liberalnej były *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej* (1848) Milla, dla rewolucyjnego socjalizmu i komunizmu – *Manifest komunistyczny* (1848) Marksa i Engelsa, dla reformistycznego socjaldemokratyzmu – *Program robotników* (1862) Lasalle’a. Przykłady można by mnożyć, przytaczając inne dzieła, kolejne tradycje, nurty i frakcje. Dorobek myślowy krajów bardziej zaawansowanych cywilizacyjnie oddziaływał na polskich liberałów, konserwatystów

¹⁷ Por. M. Plachecki, *Retoryka rewolucji. Techniki literackiej perswazji w prozie o roku 1905*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1971. Autor poddaje analizie język powieści związanych z problematyką rewolucji, m.in. utwory Berenta, Struga, Daniłowskiego, Niemojewskiego, Jeske-Choińskiego.

¹⁸ Takie spojrzenie na literaturę młodopolską stosowane bywa często i bezwiednie. Na przykład w książce poświęconej Feldmanowi główny bohater jest przeważnie charakteryzowany jako strona programowych sporów. „Feldman pozostawał właściwie w opozycji do wszystkich programów artystycznych współczesnej mu doby: *Confiteor* Przybyszewskiego i »Chimerę« Miriama ostro potępiał za ucieczkę od życia, kosmopolityzm i elitaryzm, a *Legendę Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego za sprowadzanie sztuki do problemu pracy. W ten sposób, poprzez krytykę jednych, a rozwijanie i propagowanie innych kierunków, budował stopniowo swój własny program: było nim łączenie sztuki z życiem, dążność do nadania jej szerokich perspektyw narodowych i ogólnoludzkich”. A. Jazowski, *Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*, Wrocław 1970, s. 61.

i socjalistów. Czasami wprost przyznają się oni do uformowania swej wizji programowej poprzez lekturę konkretnego dzieła¹⁹.

Wstępne decyzje

Praca niniejsza nie rości sobie pretensji do ogarnięcia całości młodopolskiego dyskursu wokół tematu kultury narodowej, oddania pełnej sprawiedliwości w ocenie ówczesnego układu sił i panujących nastrojów. Zajmował się będę sposobem potraktowania zagadnień kultury narodowej w dyskursie publicystycznym i artystycznym epoki. Zamierzam przedstawić niektóre z węzłowych problemów tego dyskursu, formy literackiego artykułowania i wzory publicystycznego argumentowania.

Czym właściwie jest tu materiał badawczy? Odpowiedzi może być wiele, do czego nauki humanistyczne zdążyły nas już przyzwyczaić. Chodzi o fenomen z natury swej niejednoznaczny. Można go nazwać tekstem kultury, dyskursem publicznym, częścią językowego obrazu świata lub kulturalnej samoświadomości. W obrębie tak nazywanych tworów zajmował się będę kwestią kreacji programów kultury narodowej. Jest to jedynie drobna część językowych zachowań człowieka, poznającego swą przeszłość, projektującego przyszłość. Dyskusje programowe o kulturze narodowej wchodziły w skład konglomeratu kultury na ziemiach polskich w epoce zwanej Młodą Polską. Naturalnie, wypowiedzi o kulturze narodowej były częścią tejże kultury, wyższym piętrem auto-refleksji, określającym jej wiedzę o sobie samej. Kulturoznawcy przeważnie są zgodni co do tego, że teorie kultury znajdują się we wnętrzu kultury, nie zaś w jakimś ekskluzywnym obserwatorium. Programy i dyskusje literackie zaliczamy do literatury. Nie ma zatem dostatecznego powodu, aby programy i wypowiedzi dotyczące kultury narodowej wyodrębnić z niej samej. Jeśli tak czynimy, zazwyczaj kieruje nami heurystyczna wygoda, będąca samoobroną przed terminologicznym uwikłaniem kultury.

¹⁹ Np. Bolesław Limanowski wspomina o zasadniczym wpływie, jaki wywarł na niego *Program robotników* Ferdynanda Lasalle'a. Por. B. Limanowski, *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu. Socjalizm, demokracja, patriotyzm*, Kraków 1902, s. 87.

Programy kultury narodowej, choć nie są typową twórczością literacką, sytuują się w bardzo bliskim sąsiedztwie literatury, szczególnie w tak literaturocentrycznej epoce, jaką była Młoda Polska. W późniejszej nowoczesności dyskursy, którymi zamierzam się tu zająć, istotnie usamodzielniały się, oddalając się od literatury w rejony eseistyki politycznej czy prozy naukowej. Natomiast zagęszczenie życia narodowego w epoce wczesnego modernizmu, wynikające z dobrze znanych historyczno-politycznych uwarunkowań, stwarzało sieć twórczej wymiany, trudniejszą do zbudowania w sytuacji większego rozprzestrzenienia, specjalizacji, formowania się odrębnych obiegu naukowych, artystycznych, politycznych. Tymczasem w Młodej Polsce – niezależnie czy mówimy o jej obszarze galicyjskim, warszawskim czy wileńskim – aktywni publicyści, politycy czy naukowcy ciągle następowali na odciski artystów i literatów. Wszyscy oni wchodzili ze sobą w wewnętrzny spór, na dodatek wymieniając się rolami lub jednocząc w sobie rozmaite profesje i role społeczne. Stanowiło to o specyfice ówczesnej inteligencji polskiej, której istotna część została trafnie nazwana kulturalistyczną ze względu na całościowe potraktowanie spraw polityki, literatury, aksjologii, obyczajów i życia codziennego, czyli szeroką wizję naszej kultury w jej kształcie zastanym i postulowanym. Przynależą do tej formacji Wacław Nałkowski, Ludwik Krzywicki, Stanisław Brzozowski, Edward Abramowski, Janusz Korczak, Stefan Żeromski i wielu innych, utalentowanych i ofiarnych, uczniów i kontynuatorów, których zwykło się nazywać inteligencją społecznikowską czy lewicową²⁰. Odrębną formację kulturalną, ze swoistym etosem i zadaniami narodowymi, ukształtował galicyjski ruch ludowy, zajmujący osobne stanowisko między obozem socjalistycznym i nacjonalistycznym. Ważne są tu osoby Bolesława i Marii Wysłouchów, Jakuba Bojko, Jana Stapińskiego, Wincentego Witosa. Ludowcom i pracy społecznej przez nich uruchamianej sprzyjało wielu publicystów i artystów epoki. Było to wsparcie dalekie od agitacyjnej jednoznaczności, ale ukształtowało jedną z wyraźnych cech młodopolskiej kultury, jaką była jej ludowość, objawiająca się w niezliczonych realizacjach malarskich, inspiracjach muzycznych i literackich, by przy-

²⁰ To im w znacznej mierze poświęcona jest książka A. Mencwela, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, dz. cyt.

kładowo wymienić tylko Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Szymanowskiego, braci Tetmajerów, Orkana, Kasprówicza.

„Aura emocjonalna”

Gdy Jerzy Szacki usiłował przedstawić neutralny emocjonalnie przegląd problematyki skupionej wokół pojęcia „tradycja”, zwierzał się z kłopotów, jakich nastrocza już samo opisowe, unikające wartościowania ujęcie tradycji:

Są jednak tematy, których już samo obiektywne potraktowanie bywa poczytane za obrazoburstwo, ponieważ nie przywykło się zastanawiać nad nimi. Dlatego też uważam, że pierwsza i zapewne główna trudność proponowanych tu badań wynika ze swoistej „aury emocjonalnej”, w jakiej zwykł był występować problem tradycji²¹.

Ogólną przyczynę podobnych niedogodności badawczych częściowo wyjaśniać może, sformułowana przez Lovejoya, koncepcja „metafizycznego patosu” pewnych słów, w których widzi się nie tyle fakt, ile wartość. Już przecież samo wymówienie słowa „tradycja” szybko konotuje aprobatę lub dezaprobatę, co Szacki zauważa w szczególnym nasileniu podczas dwudziestowiecznych sporów literackich, w których „tradycja” i „nowoczesność” były biegunami opozycji, więc ich umowna użyteczność przesłaniała widoki na subtelniejsze dystynkcje i uściślenia. Dodatkowym czynnikiem ryzyka i komplikacji jest jednoczesne używanie terminów tego typu (tradycja, natura, historia itp.) w języku potocznym oraz dyskursie naukowym²².

Zespół odniesień i aura emocjonalna, towarzyszące polskiemu rozumieniu pojęcia kultury, zbliżają je do znaczeń nadanych kulturze na gruncie języka niemieckiego. Norbert Elias tak pisał o specyfice niemieckiej *die Kultur* w zderzeniu z francuskim i angielskim rozumieniem cywilizacji:

Pojęcie „cywilizacji” zaciera do pewnego stopnia różnice między narodami; kładzie ono akcent na to, co wszystkim ludziom jest lub – powinno być wspólne. Przemawia przez nie samowiedza i poczucie wyższości narodów, których granice państwowe i odrębność narodowa już od stuleci

²¹ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 10.

²² Por. tamże, s. 11-12.

nie są w zasadzie kwestionowane, ponieważ zostały mocno ugruntowane, które w dążeniu do ekspansji od dawna zagarniają i kolonizują terytoria leżące poza ich granicami. Natomiast niemieckie pojęcie „kultury” akcentuje szczególnie różnice narodowe, odrębność grup narodowych...²³

W języku polskim określenie „kultura narodowa” ma zapewne mniejszą dozę „metafizycznego patosu” niż „ojczyzna”²⁴, ale nie mniejszą niż „tradycja”, z którą dzieli część znaczeń i skojarzeń. W owej aurze emocjonalnej, towarzyszącej terminowi „kultura narodowa”, sumują się dodatnie wyobrażenia o kulturze i narodzie, które mogą być rozmaicie eksploatowane²⁵. Historia doktryn politycznych dostarcza przykładów wulgarnego zinstrumentalizowania pojęcia kultury narodowej, chociażby w dyskursie tradycjonalistycznym i nacjonalistycznym. Cień pejoratywnego obciążenia nie powinien udaremniać użycia słów, takich jak tradycja, naród, kultura narodowa czy nawet nacjonalizm, w funkcji opisowej, umożliwiającej stabilną neutralność i niską temperaturę emocjonalną. Jest to niezmiernie trudne, a nacjonalizm nie jest tu odosobnionym przykładem. Powikłane skojarzenia oraz oceniający charakter to los wielu słów, obciążonych bagażem historycznej odpowiedzialności. Dla przykładu, pejoratywny wydźwięk komunizmu jest faktem społeczno-świadomościowym, którego nie można zlekceważyć, mówiąc o międzywojennych pisarzach komunistach. Komunizm i nacjonalizm funkcjonują w języku (potocznym i naukowym) na dwa sposoby, używane są

²³ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 9.

²⁴ Marcin Czerwiński tak ujmował istotę uczuć kulturowo nagromadzonych wokół pojęcia ojczyzny: „Gdy mówimy, że ojczyzna ma dla nas wartość z rzędu najwyższych, stosujemy skrót językowy i obejmujemy wiele różnych treści. Mamy na myśli pewien stan ogółu mieszkańców kraju, nasze związane z nim emocje, a także i to, że dla osiągnięcia czy utrzymania tego stanu winniśmy poświęcić w razie potrzeby własne interesy. Oczywiście ojczyzna obejmuje różne byty hipostatyczne – język czy obyczaj – jednakże »ontycznym« rdzeniem wartości jest kraj i ci co nim żyją. W potocznym rozumieniu wartość ta ucieleśniona jest tutaj niemal bez reszty w bycie fizycznym. Aura najwznioślejszych treści, jaka otacza ojczyznę, jest ponad możliwości takiego bytu”. M. Czerwiński, *Wartości, znaki, sakramentalia*, w: *Kultura i wartości*, red. S. Pietraszko, Wrocław 1991, s. 33.

²⁵ Przykładów zinstrumentalizowania pojęcia narodu dla potrzeb jednostronnego opisu polskiej tożsamości w oparciu o religię chrześcijańską dostarcza książka *Polska teologia narodu*, red. Cz. Bartnik, Lublin 1986.

zarówno neutralnie, jak i pejoratywnie (jawnie lub aluzyjnie), stąd konieczność każdorazowych zastrzeżeń i precyzowania znaczeń, jakie tym słowom przypisujemy. W polskim dyskursie o nacjonalizmie dobrze zadomowiło się kategoryczne odróżnianie go od patriotyzmu, wokół którego jest znacznie czystsza „aura emocjonalna”. Po wprowadzeniu takiej dystynkcji nacjonalizm staje się już jedynie obiektem frontalnej dyskredytacji, gdyż praktycznie utożsamiony zostaje z szowinizmem, megalomanią narodową, antysemityzmem²⁶. W ten sposób nacjonalizm poniekąd odbiera zasłużoną karę, sam przecież dokonał w semantyce wielu perfidnych nadużyć, co w książce o patriotyzmie dobitnie stwierdza Marcin Król, zawsze dbając o możliwie precyzyjne odróżnianie go od porywów nacjonalizmu²⁷.

Omawiając programy kultury narodowej, jakie uzewnętrzniły się w piśmiennictwie Młodej Polski, nie sposób ominąć kilku fundamentalnych kwestii, które domagają się rozstrzygnięcia dla jasności wyводу i stabilności przedmiotu. Trudno rozstrzygalną sprawą jest samo rozumienie narodowej kultury, kwalifikowanie jej przejawów, zasięg domeny. Kultura narodowa jest specjalnym „językiem” wspólnoty uważającej się za naród, za pomocą którego rozpoznaje się ona w swej odrębności, tworząc sfunkcjonalizowaną zażyłość międzyklasową i międzypokoleniową. Kultura narodowa ma nieporównanie węższy zasięg semantyczny i praktyczny aniżeli ogólnie rozumiana kultura. Warunki jej zaistnienia oraz cechy ontologicznego statusu są zagadnieniami problematycznymi, które współcześnie są intensywnie dyskutowane.

²⁶ Tak czyni wybitny literaturoznawca i polityk Jan Józef Lipski, gdy odwołując się do mitologicznego symbolu trucizny, oznajmia: „*Tunika Nessosa*» jest dla mnie nacjonalizm, deprawujący, a nawet niszczący duszę narodu”. Następnie znawca Kasprowicza pisze o nacjonalizmie w związku ze zwyrodnieniami i faszyzacją radykalnych odłamów ruchu narodowego przed II wojną światową. Por. J. J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 5, 76-138.

²⁷ „(...) z zasady nacjonalizm nie ma nic do powiedzenia, jest pasożytem patriotyzmu i z zawziętością pasożyta patriotyzmowi szkodzi. (...) Nacjonalizm jednak szkodzi patriotyzmowi nie tylko tak, jak szkodzi każdy pasożyt, ale także w inny sposób. Otóż psuje i dewastuje spuściznę związaną z ojczyzną. Sprawia, że poszczególne fakty, postaci, symbole stają się mniej cenne, zepsute lub tylko wyczerpane w nacjonalistycznej frazeologii tak bardzo, że już się nie nadają do innego użycia”. M. Król, *Patriotyzm przyszłości*, Warszawa 2004, s. 33.

Nie inaczej było przed stu latu. Podejmowanie tych kwestii w różnogatunkowych debatach stawało się czynnikiem kształtującym kulturalną samoświadomość narodu i nieodzowną przesłanką do zaistnienia programotwórczego dyskursu o kulturze narodowej. Bez przynajmniej częściowej odpowiedzi na pytanie o warunki niezbędne do narodowej działalności na polu kultury, bez chociażby mglistego wyobrażenia o cechach systemu symbolicznego kultury narodowej trudno było formułować przekonujący program kulturalny dla zasadnie lub błędnie zdefiniowanej wspólnoty. Przykładów programotwórczej amatorszczyzny nie brakowało, co może nawet daje asumpt do żartobliwego włączenia „słomianego zapału” naszych wizjonerów we współbieżny nurt kultury polskiej. Wszakże „szklane domy” Żeromskiego wydają się częścią systemu symbolicznego naszej kultury narodowej, częścią marzenia o Polsce zasobnej, zorganizowanej i twórczej²⁸. Ma się wrażenie, że wiele podejmowanych wówczas działań, nawet w dziedzinach dość odległych od humanistyki, odczytywano przez pryzmat ich znaczenia dla przyszłości narodu i państwa²⁹.

Definitywny pluralizm

Pojęcie kultury, jak wiadomo, odsyła do niezmiernie rozległego kręgu skojarzeń. Należy ono do wielkich tematów humanistyki, z którymi Diltheyowskie *Geisteswissenschaften* zmagają się od swych narodzin i wydaje się, że owe zmagania są dla nich bardziej korzystne niż arbitraż zgody, wsparty na trwałych definicjach.

²⁸ Ostatnio Maria Podraza-Kwiatkowska ogłosiła interesujące studium o zarządzaniu „szklanymi domami” przez system symboliczny kultury, w którym łączy utopię urbanistyczno-industrialną (Edward Bellamy) z religijnymi wizjami miasta doskonałego. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Od niebieskiego Jeruzalem do szklanej Polski. Kulturowe konteksty „szklanych domów” Żeromskiego*, w: *Literatura – kulturoznawstwo – uniwersytet. Księga ofiarowana Franciszkowi Ziejce w 65. rocznicę urodzin*, red. B. Dopart, J. Popiel, M. Stala, Kraków 2005.

²⁹ Dochodziło do tego, że dostrzegano związki np. geografii Wacława Nałkowskiego z pewnym programem narodowym w kontekście jego sporów o „indywidualność geograficzną” Polski: „W hermetycznym na pozór skafandrze kwestii geologicznych, kartograficznych, hydrograficznych i klimatologicznych ukrywały się odmienne postawy wobec narodu, a także różne filozofie gatunku ludzkiego”. A. Mencwel, *Etos lewicy*, dz. cyt., s. 19.

Dlatego filozofia ciągle zapytuje, czym jest poznanie. Estetyka nie przyjęła obowiązującej definicji piękna. Socjologia boryka się ze społeczeństwem, teoria literatury z dziełem literackim, zaś na temat kultury wciąż na nowo orzekać próbują etnologia z etnografią, kulturoznawstwo, różne odmiany antropologii. Nie oddają pola badań specjalności „kulturowe” tradycyjnych dyscyplin akademickich: historii, filozofii, socjologii. Odrębne i ważne miejsce zajmują nauki skoncentrowane na poszczególnych dziedzinach kultury, wśród nich nauka o literaturze.

Problemy z definiowaniem i rozumieniem kultury nie są, jak mogłoby się zdawać, specjalnością XX wieku. Już Herder w *Myślach o filozofii dziejów* zauważał, że nie ma nic bardziej nieokreślonego niż słowo „kultura”. Antropologia, w czasach pozytywizmu wyłoniona jako nauka o kulturze, od początku miała kłopoty z ogarnięciem swego przedmiotu³⁰. Szybko rozwijająca się we wczesnym modernizmie antropologia działała na wyobraźnię dyletantów³¹, podobnie jak w pozytywizmie biologia i chemia (teoria ewolucji, „katechizmy siły i materii”). Inaczej rysują się naukowe marzenia modernistów niż te znane choćby z powieści Prusa (Geist i Ochocki w *Lalce*, Dębicki w *Emancypantkach*). Jak wiadomo, ze szczególną ostrością stereotypowe sądy epoki odciskają się w najnowszej literaturze danego czasu. W powieści *Ananke* Wilhelm Feldman przedstawiał naukowe plany „doktora heidelberskiego” Henryka Trockiego:

Miała to być monografia psychologiczno-kulturna (*sic!*), oparta na podstawie olbrzymiej sumy wiedzy przyrodniczej i historyczno-filozoficznej. Sięgając najdalej wstecz do najstarszych świadectw dziejowych, brał człowieka pierwotnego jako komórkę, mało złożoną, o duszy nieznacznie różniącej

³⁰ Świadectwem wspomnianych kłopotów mogą być nawet dzieła założycielskie dla antropologii kulturowej, mające polskie XIX-wieczne wydania dzięki inicjatywie dwóch ważnych środowisk warszawskiej inteligencji. Zob. L. H. Morgan, *Spółczesność pierwotne, czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji*, przeł. A. B. [Aleksandra Bąkowska], Warszawa 1887 (nakładem „Prawdy”); E. B. Tylor, *Cywilizacja pierwotna. Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów*, przeł. Z. A. Kowerska, wstęp i dodatki J. Karłowicz, t. 1, Warszawa 1896 (nakładem „Głosu”).

³¹ O całkiem sporym zapotrzebowaniu intelektualnym na kulturoznawcze dzieła naukowe świadczy np. powodzenie wydań *Antropologii* E. B. Tylora (1888, 1901), pierwsze nakładem „Prawdy”, drugie nakładem księgarni Dembego. Pewną popularnością cieszyła się także książka *Ludy* Krzywickiego (1893), która była, jak głosił podtytuł, „zarysem antropologii etnicznej”.